

wzięliśmy Ją do siebie? Czy Ona ma u nas swoje miejsce? Moglibyśmy powiedzieć od razu, że ma! Jest przecież w naszym domu Jej obraz albo figura. Mamy różaniec i odmawiamy różne modlitwy. **Ale trzeba pójść o wiele dalej i pytać, czy Ona ma coś do powiedzenia w naszym domu, tak jak na weselu w Kanie Galilejskiej, bo tam też ją ktoś zaprosił.** I rzecz znamienita: gdy była gościem na weselu, zarządzała wszystkim, a inni Jej słuchali. I z tego posłuszeństwa zrodził się cud! Czy Maryja rządzi w naszym domu? Czy jest tam rzeczywiście obecna? Bo Ona wskazuje jedną istotną sprawę: jak każda dobra matka przypomina: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. **Jeśli Maryja jest w naszym domu, to staje się nieustannym zaproszeniem do słuchania Boga.** To jest Jej rola w naszym życiu, dlatego Jej obecność należy odczytywać zawsze przez ten pryzmat. Ile jest zatem w naszym domu słuchania Boga, a ile człowieka, który pisze w gazecie czy Internecie, mówi do nas przez radio i telewizję, często wypowiadając rzeczy bardzo płytkie, kłamliwe, gorszące, a czasem wyjątkowo podłe. Tymczasem my potrafimy się jeszcze zachwycać tym wszystkim, co jest pełne pogardy względem nas, okazując całkowite zagubienie i nieumiejętność odróżniania dobra od zła i płytkości od wielkości. I jeśli rzeczywiście tak się dzieje, jest to wyraźny znak, że nie zaprosiliśmy Maryi do naszego domu, stąd ani nie znamy Słowa Bożego, ani go nie cenimy, ani nie pozwalamy na to, aby oświecało nasze życie. Uroczystość odpustowa Matki Bożej Nieustającej Pomocy rodzi w nas pytanie: **Czy słuchamy tego, co Ona do nas mówi, i w związku z tym nasze życie zaczyna się do Niej upodabniać?**

○○○ MODLIŁAM SIĘ DO MATKI BOŻEJ O ZDROWIE LUB ŚMIERĆ – ŚWIADECTWO ○○○

Od najmłodszych lat miałam szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Zawdzięczałam to może i temu, że moja matka otrzymywała "Rycerza Niepokalanej" i ja, gdy tylko mogłam, czytałam go najchętniej, choć los tak ułożył moje życie, że nie widywałam matki zbyt często. Obecnie, gdy mam już prawie 60 lat, widzę wyraźniej, że cały czas pozostawałam pod opieką Matki Bożej i Jej zawdzięczam życie własne i mojej rodziny. W czasie wojny kilka razy cudem uniknęłam śmierci i cało wyszłam z obozu. Po wojnie życie moje nie było łatwe. Borykałam się z różnymi trudnościami, ale zawsze kończyło się to pomyślnie. Poślubiłam dobrego człowieka. Wychowaliśmy trzech synów tak, jak potrafiliśmy i jak okoliczności pozwalały. Przeszłam kilka ciężkich chorób, m.in. i gruźlicę, z której też się wyleczyłam. Dwaj moi synowie przeszli w dzieciństwie śmiertelne choroby, pomimo których, dzięki modlitwom do Najświętszej Matki Bożej, zostali szczęśliwie uratowani. Najciężej dotknęła nas ręka Boża, gdy po urodzeniu trzeciego dziecka rozchorowałam się tak ciężko, że po wielomiesięcznym pobycie w szpitalu nie było poprawy, a lekarze orzekli, że już nigdy nie wstanę z łóżka. Dzieci moje miały wtedy od pół roku do 7 lat. Mąż, opiekując się dziećmi



i pracując zarobkowo, przez wiele miesięcy był okropnie przemęczony. Nie mogłam być ciężarem dla rodziny, modliłam się więc jak najgoręcej do Matki Bożej o zdrowie lub śmierć. **Rozpoczęłam nowennę do Najświętszej Maryi Panny. Trzeciego lub czwartego dnia nowenny, w czasie modlitwy, doznałam przedziwnego uczucia. Ogarnęło mnie tak wielkie szczęście, że nie da się tego wyrazić żadnymi ludzkimi słowami.** Pomyślałam, że umieram, ale jednocześnie zdawałam sobie sprawę, że nie jestem tego godną, bo od kilku miesięcy nie byłam u spowiedzi, a jestem przecież zwyczajnym grzesznym człowiekiem. Przedziwne uczucie po pewnym czasie przeminęło. Wtedy dokończyłam modlitwę nowennową. Po modlitwie przeznaczanej na każdy dzień podawany był przykład cudownego uleczenia. Na ten dzień przypadł przykład uleczenia młodej kobiety, której lekarze nie mogli już pomóc, a uleczona została dzięki modlitwie do Najświętszej Maryi Panny. Kobieta ta w czasie modlitwy doznała przedziwnego przeżycia szczęścia, podobnie jak ja! Zrozumiałam, że i mnie spotyka taka sama łaska. Było to późnym wieczorem. Następnego dnia rano przyszła opiekująca się mną sąsiadka (mąż miał wtedy pracę terenową) i ze zdziwieniem zobaczyła, że siedzę na łóżku ze spuszczone nogami, chociaż dotychczas nie miałam siły siadać sama. Po kilku dniach zaczęłam chodzić po pokoju. Siły i zdrowie wracały z dnia na dzień. Dodać muszę, że od jakiegoś czasu lekarze zabronili mi przyjmowania jakichkolwiek leków, bo organizm był już nimi przesycony. Po pewnym czasie pojechałam do przychodni reumatologicznej. Lekarz (żyje jeszcze), który mnie znał, osłupiał na mój widok. Patrzył na mnie i powtarzał: "Pani tutaj! To pani? To po prostu niemożliwe!!!" Wróciłam do zdrowia i przez wiele lat pracowałam zarobkowo, opiekując się jednocześnie domem i dziećmi. Opieka Matki Bożej trwa nadal nad naszą rodziną. Synowie i mąż kilka razy przechodzili ciężkie choroby. Jeden z nich wyszedł cało z sześciu wypadków samochodowych, choć w każdym mógł stracić życie lub zostać kaleką. Czując się zobowiązaną wobec Matki Bożej za tyle łask, choć niczym na nie nie zasłużyłam, zapisałam się przed rokiem do Rycerstwa Niepokalanej, aby w taki sposób podziękować Jej za opiekę nad naszą rodziną. Alicja Karska

○○○ MOC MODLITWY NIEUSTAJĄCEJ ○○○

„O wiele rzeczy, prosi się Boga i nie otrzymuje się tego; prosi się o to samo Maryję i otrzymuje się. Jakże się to dzieje? Dzieje się to wcale nie dlatego, żeby Maryja była potężniejszą od Boga; lecz, że spodobało się Bogu tak dalece Ją uczcić, żeby modlitwy nasze Jej pośrednictwem poparte, były najskuteczniejsze.” Nicefor

